



G. DONIZETTI

DON PASQUALE

Stanisław LACHOWICZ i Jadwiga ROMAŃSKA

„...W krakowskiej Operze przełom dokonał się chyba na dobre. Osiągnięto rzecz przedtem nigdy nie oczekiwana: atrakcyjność przedstawień. Idąc na premierę, oczekuje się teraz nowych pomysłów, nowego spojrzenia ...Można się z nimi czasem zgadzać, czasem nie — ale nikt się na premierze nie nudzi, nikt nie ziewa. To trzeba podkreślić. To chyba sukces największy... Tego „Don Pasquale” słuchałem z prawdziwą przyjemnością i bawiłem się świetnie. A wydaje mi się, iż pewnym symbolem przemian w naszej Operze mógł być szczerzy błysk zdziwienia i przerażenia w oczach Jadzi Romańskiej, w chwili gdy Mackiewicz orkiestralną przygrywką zachęcił ją do bisowania duetu z Myrlakiem. Rzeczywiście — bisy na scenie Opery były w Krakowie dotychczas zjawiskiem raczej rzadkim...”

(„DZIENNIK POLSKI” z dn. 29. XI. 1962 — Lucjan KYDRYŃSKI)

„...Natomiast „Don Pasquale” stał się pełnym sukcesem, przebojem, triumfem, bombą, sensacją — jak kto woli. Rzecz jest sama w sobie zdumiewająca, jeśli przypomnieć sobie niedawne ułomności w grze aktorskiej śpiewaków. Bo tym razem śpiewali — grając, czy grali — śpiewając, z pełną swobodą gestu i ruchu, wystylizowanego wybornie w duchu włoskiej komedii dell'arte. Każda postać, ustawiona inteligentnie i dowcipnie w odrębnej pozie, utrzymała się w swoim stylu...”

Przedstawienie „Don Pasquale” jest po prostu rewolucją w naszej operze — tak gruntownemu przeobrażeniu ulegli śpiewacy i wszystkie środki scenicznego wyrazu. Opera nasza stała się — teatrem. Wydarzenie — niemal historyczne”.

(„DZIENNIK POLSKI” z dn. 1. XII. 1962 — Tadeusz KUDLIŃSKI)

PRZEDSTAWIENIA ODBYWAJĄ SIĘ

W NIEDZIELE O GODZ. 14, W PONIEDZIAŁKI O GODZ. 19.15

ZAMÓWIENIA NA BILETY ZBIOROWE PRZYJMUJE ORGANIZACJA WIDOWNI M. T. M. KRAKÓW, UL. SENACKA 6, TEL. 575-88.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW W KASIE TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO CODZIENNIE OD WTORKU OD GODZ. 10—13 i 15—18, TEL. 246-03

1962

Don Pasquale

P o świetnym spektaklu „Don Kichota”, którego wprawdzie nie widziałem osobiście, ale o którym wiele słyszałem i czytałem, wystawiono w naszym Teatrze Muzycznym „Don Pasquale” Donizettiego. Pozycję potrzebną i ważną, choćby tylko z tego względu, że z całej bogatej i bardzo pięknej włoskiej twórczości przed-verdiowskiej poznaliśmy w Krakowie do-tychczas tylko „Cyrulika”.

„Don Pasquale”, którego Donizetti napisał w roku 1812 podobno w ciągu kilku dni, jest operą buffo. Klasyczna, z wszystkimi jej atrybutami: zakochaną parą, starym, złośliwym zalotnikiem, który młodym przeszkadza, z podstępą przebieganką i z happy-endem, w którym miłość, ma się rozumieć, zwycięża. Wszyscy ko to jest zazwyczaj ogromnie naiwne, ale zazwyczaj posiada też o-
gromny wdzięk. Umawiamy się, aby za-
bawy nie traktować na serio, nikt nie
żąda logiki, muzyka rzecz umila melo-

dyjnie i z humorem, na ogół wszyscy
bywają zadowoleni... W krakowskiej
inscenizacji nie dowierzono jednak
prawidłom opery buffo i dziełku Doni-
zettiego wzmocniono uroki, przygotowu-
jąc je w stylu commedii dell'arte. Zresz-
tą commedii dell'arte potraktowanej, je-
śli można to tak określić, nowoczesne.

W krakowskiej Operze przełom
dokonał się chyba na dobre. Osig-
nieto rzecz przedtem nigdy nie o-
czekiwana: atrakcyjność przedsta-
wień! Idąc na premierę, oczekuje
się teraz nowych pomysłów, nowego
spojrzenia — a w dodatku nowego,
lecz mimo to rozsądnego. Można się
z nimi czasem zgadzać, czasem nie
— ale nikt się na operze nie nudzi,
nikt nie ziewa. To trzeba podkreś-
lić. To chyba sukces największy!

Historia Don Pasquale'a doskona-
le nadaje do ujęcia jej w ramy
commedii dell'arte. Stary skąpiec,
który chcąc wywłaszczyć nieposłu-

Edo
Kochan
4 XII. 1962

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakow,

20 i 21

kwiecień 1963 r.

Rok XV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 93 (4631)

krakowska

W operze krakowskiej

„Don Pasquale” i „Halka”

„Don Pasquale” — zabawna i
pełna uroku opera G. Donizetti'e-
go grana będzie na scenie opero-
wej w Teatrze im. Słowackiego
w niedzielę, 21 bm. o godz. 14. W
rolach głównych wystąpią: Jadwi-
ga Romańska, Wincenty Głodek,
Kazimierz Myrlak, Andrzej Pago-
wski i Antoni Wołak.

Natomiast w poniedziałek, 22 bm.
o godz. 19.15 wystąpi gościnnie w
operze S. Moniuszki „Halka” —
znany tenor Lesław Finze, który
śpiewać będzie partię Jontka. W
pozostałych rolach głównych wy-
stąpią: Helena Szubertówna, Te-
resa Wessely, Karol Lehnert, Ta-
deusz Podsiadło, Zbigniew Radłowski,
Stefan Starzyk i Adam Szy-
bowski.

Obydwoma operami dyrygować
będzie Roman Mackiewicz.

sznego bratanka, ma zamiar ożenić się z młodą dziewczyną — to klasyczny przykład Pantalona. Smętny kochanek, wdychający tylko po krańcach sceny, lecz w rezultacie odnoszący zwycięstwo, — i jego sprytna ukochana, pod której urokiem mężczyźni stają się marionetkami — to para zakochanych, również zaczerpnięta z commedii dell'arte. A motor całej intrygi, doktor Malatesta — przypomina charakterystyczną postać Doktora z Bolonii... Inscenizacja dyr. Bronisława Dąbrowskiego trafnie podchwyciła te momenty, nadając operze kształt sympatycznego, pogodnego i bardzo wesołego dziełka, toczonego się żywo, w dobrym tempie.

Takie założenia inscenizacyjne wymagają jednak wiele od solistów. Wymagają bardzo konsekwentnego utrzymania charakteru postaci, świetnego opanowania ruchów, i gestów, lekkości, a jednocześnie wystrzegania się szarży i wulgaryzacji, o którą tu nie trudno. Sądząc, że solistom premierowego przedstawienia udało się utrzymać w dobrym tonie. Właściwie

wydawali się, szczególnie para młodych. bawić swymi rolami, grali na ogół swobodnie, z dużym wdziękiem. Dzięki obsadzie i naturalnie reżyserii Jana Bieczyńskiego, inscenizacja nabrała rumieńców o właściwym kolorze.

Muzycznie (kierownictwo Roman Mackiewicz) i wokalnie — spektakl przedstawiał się bardzo korzystnie. Jadwiga Romańska z popisowej partii koloraturowej uczyniła prawdziwe arcydzieło sztuki technicznego i muzykalności, kultury; Kazimierz Myrlak — niedawny i cenny nabytek Teatru Operowego, 24-letni student PWSM, laureat konkursu „Echa Krakowa” przed kilku laty, to dzisiaj świetnie rozwijający się talent i wokalisty i sceniczny; Stanisław Lachowicz — śpiewa swego Pasquale'a głosem świetnie brzmiącym, doskonałym dykcyjnie. Adam Szybowski niezawodny jak zwykle, tym razem może mniej wybijał się niż zazwyczaj, wskutek wyrównania się poziomowi całego zespołu...

Teatr „Don Pasquale” słuchałem z

prawdziwą przyjemnością i bawiłem się świetnie. A wydaje mi się, iż pewnym symbolem przemian w naszej Operze mógł być szczery błysk zdziwienia i przerażenia w oczach Jadzi Romańskiej, w chwili gdy Mackiewicz orkiestralną przygrywką zachęcił ją do bisowania duetu z Myrlakiem. Rzeczywiście — bisy na scenie Opery były w Krakowie dotychczas zjawiskiem raczej rzadkim!

Aby jednak oddać sprawiedliwość wszystkim autorom trzech miłych godzin „Don Pasquale'a” trzeba jeszcze dodać, że chór w trzecim akcie istotnie zasłużył na wielkie brawa, że balet (choreografia Zofii Więclawówny) świetnie wspomagał zamysły inscenizacyjne, że nowo tłumaczone (na ogół bardzo dobrze) libretto jest dziełem Krystyny Konopackiej i Ludwika René, że wreszcie kostiumy i dekoracje projektował Wojciech Krakowski. Rozwierał je interesujące i trafnie, jedynie te zbryzgane rdzawą krwią odrzwia były raczej rodem z „Makbeta”, niż z opery buffo.

LUCJAN KYDRYŃSKI

Edo
Kochanowski
4 XII 1962

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

SOBOTA-NIEDZIELA

Rok XV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 93 (4631)

krakowska

Krakow,
20 i 21
kwiecień 1963 r.

W operze krakowskiej

„Don Pasquale” i „Halka”

„Don Pasquale” — zabawna i pełna uroku opera G. Donizetti'ego grana będzie na scenie operowej w Teatrze im. Słowackiego w niedzielę, 21 bm. o godz. 14. W rolach głównych wystąpią: Jadwiga Romańska, Wincenty Głodek, Kazimierz Myrlak, Andrzej Pagowski i Antoni Wolak.

Natomiast w poniedziałek, 22 bm. o godz. 19.15 wystąpi gościnnie w operze S. Moniuszki „Halka” — znany tenor Lesław Finze, który śpiewać będzie partię Jontka. W pozostałych rolach głównych wystąpią: Helena Szubertówna, Teresa Wessely, Karol Lehnert, Tadeusz Podsiadło, Zbigniew Radłowski, Stefan Starzyk i Adam Szybowski.

Obydwoma operami dyrygować będzie Roman Mackiewicz.

„DON PASQUALE”

„Któż z nas oprzeć się może urokom muzyki Donizettiego?” — wołał przed 120 laty pan Wiktor Każyński, zasłużony krytyk, kompozytor i bywały w świecie pisarz muzyczny. „Kogóż nie rozculił finał II aktu z „Lucji z Lammermoor”, kto nie zapłacie z Edgarem w ostatniej jego arii, któż z nas nie rozpytywał się nad czarującą melodią z „Napój miłosny?””. Wyповідаjąc te słowa Każyński był podówczas na pewno wyrazicielem powszechnej opinii. Donizetti wtedy bowiem — w pierwszej połowie XIX stulecia — przeżywał na scenach światowych swe wielkie chwile; był jednym z kompozytorów najpopularniejszych i zarazem najbardziej płodnych (67 skomponowanych oper!). Magia jego talentu i stylu promieniowała daleko poza granice Italii: ulegali wpływom Donizettiego i kompozytorzy francuscy, i niemieccy twórcy dramatów muzycznych — a i nasz pan Moniuszko, świadomie czy nie świadomie, nie mało od Donizettiego skorzystał.

„Złoty wiek” Donizettiego przeminął uprawdzie dość szybko, ale nawet i dziś Donizetti mógłby — parafrazując słowa rzymskiego poety — powiedzieć, iż „nie umarł cały”. Kilka jego oper — wśród nich właśnie „Lucja z Lammermoor”, „Córka pułku”, „Napój miłosny” i „Don Pasquale” — przeżyły

szczęśliwie wszystkie muzyczne burze i walki dziejowe. Czemu tę żywotność zawdzięcza? Melodiom! Donizetti był świetnym kompozytorem — melodystą. Potrafił nadawać stworzonym przez siebie melodiom iście włoską „słodycz”, płynność i kunsztowność rysunku. A piękne melodie nie starzeją się tak łatwo...

Toteż zapewne nikt nie uznał za odświeżanie staroświecczyny wieści o tym, iż krakowski Teatr Muzyczny na swej scenie operowej wystawić ma właśnie Don Pasquale Donizettiego. „Don Pasquale” operę buffa, czyli komijną — wystawiono u nas w Krakowie, jako włoską commedia dell'arte, ludowe farsowe widowisko muzyczne, z karykaturalnie stylizowaną akcją i postaciami, gdzie maska, gest, prosty rekwiizyt stwarzają swoistą umowność, którą się widzi przede wszystkim bawi, ale która potrafi wyrażać sobą i głębsze treści. Konwencja, w jakiej wprowadzono u nas „Don Pasquale” na scenę, każdy przeciętny obserwator jest w pierwszej chwili zaskoczony, może nawet zaniepokojony, potem dopiero zaczyna w niej smakować, patrzy na nią z zacięciem i śmieje się śmiechem szczerym.

Ale — nie myślimy, że stylizacja na włoską commedia dell'arte jest rzeczą tak prostą: barierę, która

dzieli farsowe efekty od cyrkowych sztuczek, umysłną artystyczną naiwność od niesmacznego wulgaryzmu, finezyjną sztukę od szmiry przekroczyć łatwo. A przekroczenie jej grozi już nieodwracalnymi i niebezpiecznymi konsekwencjami artystycznymi. Że niebezpieczeństwa tego uniknięto i że dano przedstawienie artystycznie jednorodne i naturalne, interesujące i zabawne — to przede wszystkim zasługa świetnej reżyserii i inscenizacji. Doświadczenie artystyczne i znajomość teatralnych tajników u inscenizatora widowiska, Bronisława Dąbrowskiego tworzy tu harmonijny mariaż z ożywczą i oryginalną pomysłowością reżyserską Jana Biczyskiego.

Soliści — na tle tej tak niecodziennej na naszej scenie konwencji operowej — doskonale „wesli w rolę”. Jadwiga Romańska prowadzi głos doskonale, postaci Noriny przydaje dużo naturalnego wdzięku (tylko ten kostium niezbyt fortunnie dobrany...). Jej główny partner (Ernesto), młody tenor Kazimierz Myrlak (do którego czujemy szczególną sympatię, jako że jest dawnym laureatem konkursu śpiewaczego „Echa Krakowa”), a obecnie studentem PWSM) śpiewa pięknie, na scenie porusza się swobodnie. Jako nowy nabytek Opery Krakowskiej budzi jak najlepsze, przy dalszej wytrwałej pracy nad sobą, nadzieje na przyszłość. Ro-

mańska wraz z Myrlakiem tworzą naprawdę uroczą parę.

Stanisław Lachowicz, jako Don Pasquale, ma znów okazję wykazać się swymi szczególnymi talentami aktorsko — charakterystycznymi i dobrze wykorzystywanymi w tej roli możliwościami wokalnymi. Podziwiałem też uzdolnienia do ról charakterystycznych u Adama Szybowskiego (doktor Malatesta), który jest przecież przede wszystkim specjalistą od godnych „kontusowych” postaci. Rólkę notariusza grał A. Wolak.

Kapelmistrz, Roman Mackiewicz wydobyl z dobrze brzmiącej orkiestry dużo piękna muzyki Donizettiego; przedstawienie jest muzycznie przygrzewane w pełni zadowalająco. Doskonale śpiewający chór — mający tu przeciętnie znaczenie epizodyczne — oklaskiwaliśmy przy otwartej kurtynie. Scenę ożywiają parodystyczne, a zresztą ułożone ewolucje taneczne (choreograf: Z. Więtkówna); dekoracje i kostiumy opracował W. Krakowski.

Tak więc przybył krakowskiemu teatrowi operowemu do repertuaru nowy spektakl. Spektakl ciekawy i zabawny, mający wszystkie dane na trwałą popularność — i realizujący tę samą, co i przy „Don Kichocie” zasadę: przy oszczędności środków — maksimum oryginalnego efektu artystycznego.

JERZY PARZYŃSKI